Nr. 237 (1025). Warszawa, Wtorek 31 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie . . . Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. . . . „ 80.—
Zagranicą . . . „ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

P. P. S. a pokój.

Uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej i Związku Posłów P. P. S.

Na wspólnem posiedzeniu C. K. W. P. P. S. i Z. P. P. S. w dn. 29 b. m. uchwalono jednomyślnie:

1) Przyjazne współżycie narodu polskiego i rosyjskiego jest koniecznością dziejową dla obu narodów i jednym z niezbędnych warunków powszechnego pokoju.

2) Podstawą sprawiedliwego ustalenia wschodniej granicy Polski może i powinna być zasada etnograficzna z poprawkami i uzupełnieniami, osiągniętemi przez porozumienie obu stron walczących. Odrzucając tedy wszelką myśl imperjalistycznej aneksji cudzych ziem, C. K. W. i Z. P. P. S. wzywa swoich przedstawicieli w Rządzie, delegacji pokojowej i R. O. P., by na swoich stanowiskach w duchu tych zasad rozwinęli energiczną działalność i przyjęcie tych zasad postawili jako warunek swojej dalszej współpracy.

3) W sprawie narodów, zamieszkujących ziemie pomiędzy Rosją i Polską, Polska domagać się powinna i nadal uznania prawa tych narodów do decydowania o swoim losie, gdyż weszły one w skład państwa rosyjskiego nie drogą dobrowolnej umowy, lecz wojennego podboju. Zasada ta jednak urzeczywistnić się nie da na drodze rozprawy orężnej między Polską a Rosją, lecz może być jedynie dziełem pracy wyzwoleńczej narodów zainteresowanych.

4) P. P. S. uważa, iż traktat pokojowy pomiędzy Rosją sowiecką a Litwą, zawarty w dn. 12 lipca r. b., jest traktatem imperjalistycznym i nie może być przez Rzeczpospolitą Polską uznany. Sprawę przyszłego losu ziemi wileńskiej i grodzieńskiej P. P. S. uznaje za sprawę wewnętrzną Polski i Litwy, która winna być załatwiona w drodze pokojowego porozumienia Polski i Litwy w zgodzie ze swobodnie wyrażoną wolą ludności zainteresowanej.

Uchwały powyższe są jasne i niedwuznaczne. Każdy, kto pragnie pokoju i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw dalszej wojny, zrozumie, że tylko na podstawie uchwalonych przez partję naszą zasad można będzie uzyskać trwały i sprawiedliwy pokój.

Uchwały partji wysuwają dwie zasady naczelne: granicę Polski na wschodzie, opartą na zasadzie etnograficznej, oraz zasad samostanowienia ludów, mieszkających między Polską i Rosją.

Co do pierwszej z tych zasad, to właśnie obecnie jesteśmy świadkami rozgardjaszu, jaki zapanował wśród partji burżuazyjnych i w prasie tych partji na temat granicy wschodniej. Partje te przedewszystkiem nie kierują się żadną zasadą, którą możnaby wprawdzie przystosować w ten lub inny sposób do wymagań chwili, ale która, jako zasada, powinna obowiązywać polityka bez względu na zmienne warunki i nastroje. Politycy burżuazyjni nie posiadają programu politycznego i całą swą działalność opierają już to na pomyślnej konjunkturze zagranicznej, już to na zwycięstwach orężnych, już to na targach i frymarkach kosztem słabszych sąsiadów.

Hasła demokracji, samostanowienia o sobie narodów i t. p. nie mają w ustach polityków burżuazyjnych żadnej treści i wartości, gdyż w chwili, kiedy hasła te w życie wprowadzić trzeba, rozwiewają się, jak dym.

Że zdanie nasze jest słuszne — dowodzi stanowisko polskiej prasy burżuazyjnej najrozmaitszych kierunków w kwestji granicy wschodniej. Jeszcze przed dwoma tygodniami, gdy położenie militarne Polski było krytyczne, mało było dzienników, któreby nie zadawalały się granicą etnograficzną, zwłaszcza wobec „przyjacielskich" rad i mniej przyjacielskich pogróżek sprzymierzeńców. Dziś ta sama prasa jednym susem osiągnęła linję t. zw. okopów niemieckich i żąda, aby linja ta była przyszłą granicą polsko-rosyjską. Narodowa demokracja trwożliwie przypatrywała się przez czas jakiś, jak z innej strony wysuwają śmielsze żądania od niej, nie bacząc na nieugiętą, zdawało się, postawę Ententy w tej sprawie. Gdy atoli „Tempa" lekko napomknął, że linję okopów niemieckich możnaby wziąć pod rozwagę, jako linję strategiczną między Polską a Rosją, Endecja natychmiast wysunęła łapę już po samą linję... Dmowskiego.

Partja nasza, kierująca się w swej polityce jasnym i zrozumiałym dla wszystkich programem, nie miała powodu ani potrzeby przystosować się do zmiennych losów wojny, lub uzależniać się od kaprysów Ententy. Zasady nasze są dziś te same, co przed wojną i podczas wojny.

Niema wogóle zasady, któraby mogła zastąpić zasadę etnograficzną przy uregulowaniu granic wschodnich. Powoływanie się na konieczności strategiczne nie wytrzymuje krytyki. Niema takiej linji strategicznej od Bugu poza Wołgę, któraby zabezpieczyła Polskę przed napadem ze strony Rosji. Im dalej linję tę posuwamy na Wschód, tym więcej ją wydłużamy i przez to samo utrudniamy obronę Polski. Jednocześnie przenosimy granicę na terytorjum niepolskie, obce, a wiadomo, że to nie sprzyja obronie kraju w razie wojny. Przyłączenie części Białorusi i tworzenie „Piemontu" w obrębie granic polskich jest próbą tak ryzykowną i wobec doświadczeń wschodnio-galicyjskich tak z góry skazaną na niepowodzenie, że trudno doprawdy poważnie traktować tego rodzaju pomysły. Zagwarantowanie autonomji przyłączonej części Białorusi napotkałoby na zaciekły opór burżuazji, a nawet chłopów, ponieważ mało zaludniona połać przyłączonego kraju posłużyłaby, jako teren kolonizacji gęsto zaludnionej Polski rdzennej. Gdyby zaś udało się uzyskać dla Białorusi autonomję, to wówczas dopiero niebezpieczeństwo irredenty w całej wystąpiłoby krasie. i to bez względu na to, po której stronie kordonu będzie „Piemont" białoruski: po polskiej, czy też rosyjskiej. Ciążenie rozdartych części narodu ku połączeniu się ujawniłoby się prędzej, czy później ze wzmożoną siłą. Niech nikt nie powie, że lud białoruski jest ciemny i nierozwinięty i że mu wszystko jedno, do jakiego należeć będzie państwa. Białorusini mają pośród siebie grupę inteligencji patrjotycznej i działaczy społecznych. Inteligencja taka wszędzie i zawsze była i jest budzicielką mas ludowych, zwiastunką odrodzenia narodu, lub też wydobywania go z mroków ciemnoty i uśpienia świadomości.

A więc zasada etnograficzna jest jedyną, którą posługiwać się można i należy przy rozwiązywaniu granic na Wschodzie.

Trudności zajść mogą jedynie przy wykonaniu tej zasady. Dlatego też uchwała nasza, mówiąc o zasadzie etnograficznej na wschodzie Polski, dodaje uwagę o „poprawkach i uzupełnieniach, osiągniętych przez porozumienie obu stron walczących". Zastrzeżenie to jest niezbędne wobec tego, że nie da się z góry i jednostronnie wykreślić granicy ściśle odpowiadającej zasadzie etnografji, że potrzeba tu badań statystycznych, a niekiedy kompromisów obustronnych. Zasada jednak pozostaje niewzruszoną.

Tak samo, jak niewzruszoną zostaje druga zasada uchwały naszej, żądającej prawa samostanowienia dla narodów, zamieszkujących obszary między Polską a Rosją. I tu partja nasza nie kieruje się ani względami na politykę Ententy, która gwoli interesom własnym uznaje np. Litwę, a słyszeć nie chce o Ukrainie, godzi się (przynajmniej pozornie) na niepodległość Łotwy, a zatyka uszy na dźwięk nazwy Białorusi. Takiej polityki partja socjalistyczna uprawiać nie może. Uznaje ona bez zastrzeżeń prawo każdego narodu do stanowienia o swym losie, uznaje zasadę niepodległego bytu dla każdego narodu. I tylko proces dojrzewania tej niepodległości i forma, w jakiej wyraża się dążenie do wyodrębnienia własnej państwowości z pośród innych, zależne są od stopnia uświadomienia narodowego, od siły poszczególnych klas społecznych, od rozwoju ekonomicznego danego społeczeństwa, wreszcie od warunków miejsca i czasu. Dlatego to partja nasza słusznie podkreśliła, że zasada decydowania o swym losie nie może „urzeczywistnić się na drodze orężnej rozprawy między Polską a Rosją, lecz może być jedynie dziełem pracy wyzwoleńczej narodów zainteresowanych".

Na tym punkcie różnimy się więc zasadniczo od poglądu „Narodu", który sądzi, że mieczem rozwiąże zagadnienia narodowe, tak jak bolszewicy zapomocą miecza rozwiązać chcą zagadnienia społeczne.

Uchwały partji naszej, rozjaśniając mroczne i kręte ścieżki polityki burżuazyjnej, udowadniają zarazem przed światem całym, a w pierwszym rzędzie przed partjami robotniczemi Zachodu, kto rzetelnie i szczerze pragnie rozplątać węzeł wschodni w duchu nieprzedawnionych haseł demokracji i socjalizmu, a kto przeciwnie, iskrząc po świecie o swych zamiarach pokojowych i swej gotowości do pokoju na zasadzie uznania niepodległości Polski i prawa samostanowienia narodów — jednocześnie z furją azjatycką rzuca się na podbój Polski, dyktując jej ciężkie warunki pokojowe tytułem zwycięzcy i gwiżdżąc sobie na zasadę samookreślenia w stosunku do sąsiednich narodów.

J. M. B.

Odroczenie rokowań pokojowych.

Część delegacji wróciła do Warszawy. — Z pobytu delegacji w Mińsku.

Wczoraj wieczorem przybyli do Warszawy członkowie polskiej delegacji pokojowej, mianowicie: przewodniczący vice-minister spraw zagranicznych Dąbski, delegaci tow. pos. Barlicki, pos. Kiernik i Grabski, rzeczoznawcy tow. Perl, inż. Stamirowski, sekretarz delegacji, Ładoś, oraz por. Zborowski i przedstawiciele agencji telegraficznych. Wraz z członkami delegacji wrócili do Warszawy minister spraw zagranicznych Sapieha, który wyjechał był do Brześcia na spotkanie p. Dąbskiego, oraz przedstawiciele prasy, którzy w sobotę wyjechali do Mińska i wrócili z Brześcia z powodu odroczenia i zmiany miejsca rokowań.

Rokowania zostały chwilowo odłożone po czterech plenarnych posiedzeniach konferencji ze względu na to, że wyżej wymienieni członkowie delegacji opuścili Mińsk i udali się do Brześcia w celu porozumienia się z przedstawicielami rządu co do ustalenia we wszystkich szczegółach warunków pokojowych rządu polskiego, zwłaszcza w sprawie linji rozejmu i granic.

Dotychczasowe oświadczenia delegacji polskiej były tylko odpowiedzią na warunki rosyjskie, ułożone wtedy, kiedy Rosjanie byli pod Warszawą i chcieli dyktować pokój. Wobec tych warunków, jak wiadomo z tekstu oświadczenia polskiego, delegacja zachowała się oczywiście negacyjnie.

Dalsze rokowania po przerwie są umożliwione przez to, że na ostatniem, czwartem posiedzeniu delegacja rosyjska oświadczyła, iż właściwie jej warunki są tezami do dyskusji i bynajmniej nie mają charakteru ultymatywnego.

Delegacja rosyjska prosiła delegację polską, ażeby przedłożyła swoje kontrpropozycje konkretne, któreby można przeciwstawić lub zestawić z tezami rosyjskiemi, wobec czego część delegacji polskiej udała się do kraju, by porozumieć się w tej sprawie z rządem.

*

Delegacja rosyjska składa się, jak wiadomo, z przewodniczącego Karola Daniszewskiego, Łotysza, wybitnego członka komunistycznej partji, sekretarza Stiekgolda, sekr. centralnego wojenno-rewolucyjnego komitetu, delegatów: Piotra Smidowicza, starego członka bolszewickiej partji, inżyniera z zawodu, przewodniczącego moskiewskiego Sownarchoza (Rady gospodarstwa narodowego) i Mikołaja Skripnika, oraz rzeczoznawców wojskowych Nowickiego, dawnego generała armji carskiej i Wilhelma Garfa, Łotysza. Tłumaczem ze strony rosyjskiej był Brodzki z Warszawy, ze strony polskiej p. Łukasiewicz.

Delegacja rosyjska otrzymywała podobno szczegółowe instrukcje od Radka. Radek przyjechał do Mińska, poczem wrócił do Moskwy, celem przedstawienia rządowi sowieckiemu stanu rzeczy. Bawili również w Mińsku: Marchlewski i Kon, którzy ewakuowali się z Białegostoku.

Dziwnym i niezrozumiałym brakiem w urządzeniu i słabą stroną techniki rokowań ze strony polskiej był brak stenografistek, których delegacja polska nie zabrała z sobą i

maszynistek, gdyż jedyna maszynistka polska, p. Wołkowiczowa, aczkolwiek świetnie wywiązywała się z zadania, była przeciążona pracą i z trudem mogła jej podołać.

Delegacja polska wyłoniła z siebie cztery komisje: prawno - polityczną z podsekr. stanu Wróblewskim na czele, w której skład wchodzą Kiernik, Olszowski, tow. Perl i Rundstein; wojskową pod przewodnictwem gen. Listowskiego, z członkami tow. Barlickim, mjr. Stamirowskim, Wichlińskim, do której zaproszony został również por. Zborowski, oficer operacyjny, który na posiedzeniach delegacji polskiej referował sytuację wojskową; graniczną składającą się z przewodn. pos. Grabskiego i członków tow. Barlickiego, Kiernika, Mieczkowskiego, tow. Perla i Waszkiewicza, wreszcie gospodarczą pod przewodn. Kiernika z Grabskim, Kauzikiem i Olszowskim.

***

Delegacja polska znajdowała się pod ścisłą obserwacją specjalnie wyznaczonej straży. Członkowie delegacji zamieszkiwali w dwuch domach, przy ul. Podgórnej, umyślnie zarekwirowanych, pomieszczenie było dość obszerne, do domów przylegał ogród.

Posiedzenia odbywały się w dawnym gmachu gimnazjum, gdzie rezydował sztab gen. Szeptyckiego. W niezbyt obszernej sali posiedzeń wisiały duże portrety Lenina i Trockiego, po bokach wizerunki Marksa i innych. Cała sala przybrana była emblematami sowieckiemi i gwiazdami. Delegacja polska miała obok sali posiedzeń do swego rozporządzenia trzy pokoje, jeden większy i dwa mniejsze. W posiedzeniach brało udział zwykle około 25 osób; delegaci polscy przyjeżdżali automobilami pod eskortą. Po stronie rosyjskiej m. in. brał udział korespondent „Daily Herald", Brailsford.

Władze bolszewickie i eskorta zachowywały się naogół grzecznie. Wo znaki dawał się jedynie komendant gmachów, niejaki Ulrich, Polak, który wydawał szykanujące rozporządzenia w rodzaju tego, że nie wolno wychodzić osobom, nie należącym do delegacji ściślej, oficerom z delegacji polskiej nie pozwolił jeździć automobilami i t. p. Rozporządzenia te zostały cofnięte wskutek skargi delegacji.

Miejscowa prasa bolszewicka zachowywała się wrogo względem delegacji. Celowała pod tym względem mińska „Zwiezda". Delegaci otrzymywali pisma rosyjskie, a m. in. wydawany w polskim języku „Sztandar Komunisty".

O niepowodzeniach swoich bolszewicy początkowo nic nie pisali, po kilku dniach dopiero przyznali się do porażki zarówno w komunikatach jak i artykułach. Ton prasy w stosunku do Polski stał się jeszcze ostrzejszy i przypominał prasę czarnosecinną.

Radjo delegacji polskiej chwytało komunikaty wojenne polskiego Sztabu Generalnego.

***

Część delegacji, która wczoraj wróciła, dojechała koleją do Żabinki. Dwaj parlamentarze bolszewiccy zawiadomili o przybyciu delegacji placówki polskie, umówili się co do miejsca i godziny przekroczenia frontu i zostawili zakładników. Około godz. 9-ej wiecz. delegaci w czterech automobilach przekroczyli linję frontu i udali się do dowództwa dywizji.

Z Mińska wyjechali w piątek wieczorem. Całą noc pociąg stał na stacji i wyruszył dopiero nazajutrz rano. Okna wagonu były podczas podróży zasłonięte.

Dwaj delegaci amerykańskiego komitetu rozdzielczego, którzy wyjechali do Mińska z delegacją polską, udali się do Moskwy.

(Od naszego korespondenta).

Białystok, 29 sierpnia.

Dnia 29 b. m. o godz. 22-ej m. 10 na 6-ej wiorście od Brześcia przekroczyli linję bojową członkowie delegacji pokojowej: Dąbski, Grabski, tow. Barlicki, Krajnik, rzeczoznawcy Kadoś i tow. Perl, major Stamirowski, przedstawiciel ajencji telegraficznej Miller i Szczepanik.

Przyjął ich na linji frontu kpt. Szafranowski. O godz. 23 m. 30 przybyli delegaci do Terespola do Sztabu Dywizji, gdzie powitał ich minister Sapieha i generał Berbecki.

Reszta delegacji pozostała w Mińsku, gdzie oczekuje dalszych dyspozycji, zależnych od konferencji przybyłych członków z rządem.

Wobec wywołanej wyjazdem naszych delegatów przerwy w rokowaniach, delegaci rosyjscy wyjechali do Moskwy. W Mińsku pozostał jedynie Zmidowicz.

W poniedziałek rano delegaci wraz z ministrem przyjadą do Warszawy. Wraz z nimi wraca delegacja prasowa. W Mińsku odbyło tylko cztery posiedzenia. Panuje ogólna skłonność do przeniesienia rokowań na terytorjum neutralne.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: W dniu 30 b. m. nadeszły od komisarza do Spraw Zagranicznych, Cziczerina, dwie następujące radjodepesze.

I.

Warszawa. Witos, Prezydent Rady Ministrów.

29 VIII. Rosyjski Rząd Robotniczo-Ludowy z zadowoleniem przyjął do wiadomości treść radjotelegramu, w którem wyrażone zostały zamierzenia pokojowe Rządu Polskiego, i ma nadzieję, że działalność Rządu Polskiego będzie zgodna z jego oświadczeniami. Jesteśmy zmuszeni zaprotestować przeciwko oświadczeniu, jakoby nasze armje groziły egzystencji Polski, wówczas kiedy w rzeczywistości naszym jedynym celem było i jest otrzymanie gwarancji, zabezpieczających nas przed nowemi atakami ze strony Polski, uznanych za słuszne przez Rząd Angielski.

Jeżeli Rząd Polski jest gotów podpisać pokój, odpowiada to w zupełności naszym życzeniom, a tembardziej odpowiada obecnej sytuacji: armja czerwona bowiem nie straciła nic ze swej siły bojowej i, wycofawszy się na nowe pozycje, rozpoczęła pochód naprzód. Biorąc pod uwagę stosunki przyjacielskie z Narodem Polskim, jako nieodwołalną konieczność naszych stosunków zewnętrznych, jesteśmy niezmiernie zadowoleni, widząc analogiczne tendencje z Waszej strony; bylibyśmy bardziej jeszcze zadowoleni, gdyby Delegacja Polska położyła kres dalszej swej metodzie stwarzania konfliktów na tle trudności, które wytwarza w Mińsku stan wojny, co prowadzi do przedłużenia pertraktacji. Dwa dni temu zwróciliśmy się do księcia Sapiehy, Ministra Spraw Zagranicznych z propozycją przeniesienia pertraktacji do Estonji, a równocześnie poczyniliśmy kroki w tej sprawie u Rządu Estońskiego. Mamy nadzieję, iż wkrótce będziemy w możności zawiadomić o pozytywnych wynikach tych starań.

(—) Komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych: Cziczerin.

Warszawa, Sapieha, Minister Spraw Zagranicznych.

29/VIII. Propozycja pańska w sprawie przeniesienia pertraktacji z Mińska do Rygi, którą otrzymaliśmy dzisiaj, nadeszła z pewnem opóźnieniem, a to z tego względu, iż dwa dni temu w dniu 27/VIII przesłaliśmy do Pana propozycję przeniesienia pertraktacji do Estonji, równocześnie zaś poczyniliśmy u rządu estońskiego odpowiednie starania w tej sprawie. Należy się obawiać, iż propozycja sprzeczna, która wyszła z pańskiej strony w dwa dni później, będzie przyczyną nowej zwłoki. Nieporozumienia, wywołane przez Delegację polską w Mińsku, wskutek trudności nieodłącznych ze stanem wojny, dostarczyły Delegacji pretekstów i były dla niej źródłem analogicznych opóźnień; fakt, iż Pan w swej depeszy powraca do owych nieporozumień, wywołuje wśród nas obawę przedłużenia tej taktyki opóźniań. Co się tyczy proklamacji Wojskowego Komitetu Rewolucyjnego Frontu Zachodniego, ten pożałowania godny fakt, został już na posiedzeniu w dniu 23/VIII wyjaśniony. Wasza Delegacja wyraziła zadowolenie z otrzymanej satysfakcji, wydaje nam się przeto dziwnem, że Pan do tej sprawy raz jeszcze powraca. Równocześnie z Pańską depeszą, zapraszającą nas do Rygi, otrzymaliśmy telegram od Prezesa Rządu, pana Witosa, który uprasza nas o usunięcie trudności technicznych w korespondencji pomiędzy Warszawą a Mińskiem; to ostatnie miasto rozumiane było przezeń jako miejsce dalszych rokowań. Ta rozbieżność zdań jest oczywistym dowodem braku solidarnej decyzji Rządu Polskiego w tej sprawie, jest równocześnie jednym powodem więcej do utrzymania naszego zaproszenia, uczynionego dwa dni temu w sprawie wyboru Estonji, jako miejsca przyszłych rokowań.

(—) Komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych Cziczerin.

W odpowiedzi na powyższe dwa radjotelegramy Minister Spraw Zagranicznych, Sapieha wysłał w dniu 30 b. m. radjo treści następującej:

Cziczerin, Komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych. Moskwa.

W odpowiedzi na radjogramy Pańskie Nr. 2931 i 2934 Rząd Polski pragnie przedewszystkiem stwierdzić, że w przeciwieństwie do Pańskiego oświadczenia, niema sprzeczności pomiędzy treścią deklaracji Prezydenta Ministrów Witosa a moją depeszą. Istotnie deklaracja wyżej wymieniona, ogłoszona w prasie polskiej w dniu 28 b. m. i przesłana w tym samym dniu radjotelegraficznie do Moskwy, stwierdzała między innemi trudności, jakie napotykała nasza Delegacja w Mińsku przy komunikowaniu się z Rządem Polskim. Nasza Delegacja w radjotelegramie z dnia 28 b. m. powiadomiła nas o niemożliwej sytuacji, w której się znajduje. Radjotelegram ten spowodował właśnie moją depeszę z dnia 28 b. m. Równocześnie w celu uniknięcia wszelkiej zwłoki zwróciłem się do Rządu Łotwy w sprawie otrzymania zgody na to, by dalsze rokowania odbywały się w Rydze. Rząd Polski stwierdza tedy z zadowoleniem, że również i rząd sowietów uznaje potrzebę przeniesienia miejsca rokowań na neutralne terytorjum. Zwracam przytem uwagę Pańską, że propozycja, wskazująca Estonję jako miejsce rokowań, nadeszła do nas po wysłaniu depeszy do Rządu Łotwy. Pozytywną odpowiedź Rządu Łotewskiego co do Rygi otrzymaliśmy dziś rano, w dniu 30 sierpnia. Wobec tego w celu uniknięcia straty czasu proponuję, by Pan zgodził się na Rygę, jako na miejsce, które przedstawia wszelkie ułatwienia i dogodności, dotyczące komunikacji i warunków życia dla obu stron. Nasza Delegacja będzie mogła udać się tam, gdy tylko otrzymamy Pańską zgodę.

(—) Sapieha.

Na marginesie.

Gemein, czyli szeregowiec dawnej c. k. austrjacko-węgierskiej armji miał wpojone bardzo oryginalne pojęcie o hierarchji społecznej.

Wedle tego pojęcia najwyższy szczebel w hierarchji społecznej zajmował — p. kapitan. Po nim następowali kolejno: pan oberlejtnant, p. lejtnant, p. frejwylyga, p. feldfebel, p. kapral, p. gefrejter, kobyła p. kapitana, pies pana lejtnanta, suczka pani kapitanowej, gemein i wreszcie na szarym końcu — cywil.

W oblężonym przez Japończyków Port-Arturze stopniowanie rang było zgoła insze. Najwyższe stanowisko zajmował komendant fortecy generał Stessel. Następne — pani generałowa Stesslowa, krowa pana generała, kury pani generałowej, kamerdyner osobisty, krowy pana generała, ordynans pana generała, pokojówka pani generałowej, szef sztabu generalnego, generałowie, pułkownicy i t. d. aż do szeregowca.

Dla cywilów w oblężonej fortecy miejsca nie było.

Lecz najciekawszą jest gradacja społeczna według pojęcia prawowiernego narodowego demokraty w pewnej demokratycznej republice.

Według tego pojęcia najwyższy stopień należy się panu przewodniczącemu ciała ustawodawczego rzeczonej republiki.

Z kolei następują: żona tegoż pana przewodniczącego, tej ostatniej nietykalny pies, pani ex-premjerowa, pan ex-premjer, kury ex-premjerowej, pierwszy delegat na konferencję, generał stroniący od frontu, zamachowcy rozmaitego kalibru, rozwojowcy, eseesowcy, sługi od św. Żyty.

Reszta społeczeństwa jest w mniejszym lub większym stopniu tolerowana... ze względu na Zachód.

Słowem, co kraj — to obyczaj.

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

Jesienna słota.

...Ten nastrój szary, skisły, mglawy,
Jest dla humoru „Chlaśnięć" grobem!..
Niebo przywdziało snadź żałobę
Po tych, co zwiali nam z Warszawy!..
Jakgdyby w szarą dziejów dobę
Wlazła Warszawa, co żuawy *)
Dopiero co na front posłała,
Co snadź obroną jeszcze pała!...

Z Kilińskich podniosłego hymnu
Do zwykłej schodzim już powieści!..
Jakgdyby wlórząc fladze, zimnu,
Paskarze drą z nas, co się zmieści!..
Chleb się ulotnił w nicość dymną!..
O karze śmierci zgłuchły wieści!..
Ludziska głodni, skiśli łażą,
Klnąc ku paskarzom - „komisarzom"!..

Smutno i szaro... Za szybami
Wystaw się nudzą jaja, śledzie!..
Tylko chleb oczu nam się mami!..
Więc Lud głodowe życie wiedzie!..
Teatrze!... Otórz się, Sezami!...
Może na Lilli on Wenedzie
Zapomni o szarpiącym głodzie,
Gdy chleb paskarskie bydło bodzie!..

...Lśnią mokre bruki, trotuary,
Jak łzy roboczej tej biedoty,
Co w uniesieniu tej ofiary
Oddała życie, pierścień złoty,
I znów na żywot głodny, szary...
Lecz idzie Czas!... Słyszycie grzmoty?...
To dzień się zbliża Ludu Gniewu!..
Lud ma już dość „starego śpiewu"!..

Wacław Wolski.

Spotkanie.

Nieraz, chodząc po wielkiem mieście, spotykam w ciżbie popychającego się wzajem tłumu ulicznego znajome oczy. Zamigotały na krótką chwilę i zniknęły. Poniosła je fala pędzącej przed siebie ulicy. Znałem te oczy, szukam twarzy, imienia, nazwiska, z któremby pamięć związać je mogła. Napróżno silę się wywołać z głębi świadomości obraz, którego szukam.

Spotykam je znowu, te same, może inne. Uśmiechają się do mnie. Spotkałem, włócząc się po Powiślu znajomą twarz, zoraną bruzdami, o przygasłem spojrzeniu, osadzoną na chwiejącym się tułowiu. Znałem niegdyś to oblicze, znałem te oczy, dziś przygasłe, znałem te barki, gdy jeszcze proste były.

Spojrzał w moją stronę. Jak gdyby zachwiał się na chwilę, zwolnił kroku. Minęliśmy się. Przystanąłem. On się obejrzał. Był źle ubrany. Poszedł dalej.

Pomyślałem trochę i poszedłem za nim. Po chwili zrównałem się z nim i mijając go, szepnąłem:

— Czy poznajecie mnie?
— Poznaję — odszepnął.
— Skąd mnie znacie?

Pomyślał trochę.

— Znam oddawna. Dziewięćset piąty albo szósty rok, a może i dawniej. Nie mogę przypomnieć. Spotykałem na Sosnowej, na centralnem biurze także.

— Pamiętacie nazwisko?

— Nie znałem nazwiska, tylko pseudonim. Ale i pseudonimu zapomniałem.

Wchodziliśmy w Tamkę. Zaprosiłem go do pierwszej z brzega kawiarenki. Zaczął mi życie opowiadać. Bojówka. Piętnasty sierpnia. Prowokacja. Długie więzienie. Gryn go męczył. Potem sąd. Cztery lata katorgi. Potem nowa sprawa z nowej prowokacji. Długie śledztwo. Wtedy umarła mu żona. „Z nędzy, rozumiecie!" Córkę wzięła na wychowanie intelligencja. „Zmarniało dziecko!" Wywieźli go do Orła. Tam któryś z naszych zbuntował więzienie. Trzy miesiące ciężkiego karceru. Potem skorbut. Potem przyszła wojna. Mieli wysłać do Krasnojarska. Uwolniła rewolucja. Został w Orle. Nabiedował się nie mało. Przed dwoma laty wrócił. Odzwyczaił się od pracy. Szukał długo zajęcia. Ożenił się z Franką. „Pamiętacie może Frankę, była taka w „Jerozolimie", na Żelaznej, dobra dziewczyna". Ma dziecko.

Słuchałem długiej opowieści i sam tę opowieść wewnętrznie przeżywałem. Własnego przecie życia szmat stanął przedemną. Własne myśli, wzruszenia, rozczarowania, smutki, katusze, widma, majaki. Sumienie głośno zaczynało we mnie mówić.

Wspominał przeszłość. Zdawałoby się niedawną, a tak odległą. Światy legły między nią a nami. Byliśmy młodzi. A dziś?

Wierzyliśmy. A dziś?

Zdawało nam się wtedy, że nazajutrz zacznie się Eden na ziemi, że zapadną się w przepaść wszystkie Bastylje przemocy, że zapanuje równość i braterstwo wolnych ludzi, że w atmosferze wolności tylko cnota panować będzie, że nie będzie różnic klasowych, a tylko praca wszystkich. Że w tej pracy wszyscy porówno szlachetnieć będą.

Dziś siedział przedemną nie młody Achilles, jakiego znałem przed laty piętnastu, „urodzony — jak mówi poeta — ze śmiertelnego człowieka i z bogini", z bogini Wolności, a a zgarbiony, siwiejący starzec o ziemistej twarzy, o wykręconych od reumatyzmu syberyjskiego stawach, o spłowiałym, gorzkim uśmiechu na bladych wargach.

Wspominał, i w miarę, jak mówił, jak w jego świadomości wypływały imiona i czyny, przeobrażał się. I ja za nim. Stolik nasz zaludnił się. Wnet izba cała zaroiła się od ludzi: mężczyźni, kobiety, pachołęta. Krzyżowały się uśmiechy, spojrzenia, słowa, co jak gwiazdy spadały z sierpniowego firmamentu na rozmarzone nasze głowy. Migotały koło nas miecze, zawisły nad nami sztandary czerwone.

Przegadaliśmy cały wieczór. Trzeba było odejść. Gospodarz zamykał kawiarnię.

Wychodziliśmy, bliżsi sobie, niż przed piętnastu laty. Wtedy byliśmy tłumem w tłumie. Dziś już emeryci, może Mohikanie. Odtąd spotykamy się co parę tygodni. Piszemy wspomnienia.

Bracie mój, którego niespokojne, niepewne oczy dostrzegam nieraz w tłumie wielkiego, obojętnego miasta. Twoje oczy Boga oglądały w krzaku ognistym ofiary. Twoje oczy dumały nad Przeznaczeniem w czterech wilgocią ociekających ścianach carskiej kaźni. Zachodziły krwią od ostrej woni łuczywa, co paliło się dzień i noc w jurcie jakuckiej. Czegóż te oczy nie widziały: wielkość zamierzeń i małość człowieka, płomienie rewolucji i krwawe kałuże ich urzeczywistnień i rozczarowań, nędzarzy i nędzników, męczenników i żonglerów, świętych i nikczemników.

Dziś jesteś znów między nami. Jesteś samotny. Samopas chodzisz. Nie umiesz trafić do swoich. Odbili się. Inną poszli drogą. Jedni na lewo, drudzy na prawo. Są i tacy, co zapomnieli, że ludźmi byli.

Przebacz, że sam jesteś, że niema koło ciebie brata, przyjaciela, powiernika!

Vivos voco! Niechaj powstanie u nas stowarzyszenie uczestników Wielkiego roku dziewięćset piątego.

S. P.

Mobilizacja Endecji.

W niedzielę odbyły się dwa wiece endeckie, na których przemawiali m. in. pos. Głąbiński i pos. Marjan Seyda. Nie były to wiece zwykłe, albowiem zarówno przemówienia obu tych posłów, jak też przyjęta rezolucja, wyraźnie wskazują, do czego zmierza polityka endecka w najbliższym czasie i w jakim kierunku rozpoczną się ataki mobilizujących się sił reakcji polskiej.

Nie będziemy dłużej zatrzymywali się nad przemówieniami p. Głąbińskiego, lub też p. Seydy. Żeby prostować kłamstwa i oszustwa polityków endeckich, należałoby prostować i obalać zdanie po zdaniu, słowo za słowem. Szkoda czasu i atłasu. Warto tylko podkreślić momenty najjaskrawsze w swym cynizmie. Oto np. p. Głąbiński, ekscelencja austrjacka i wiernopoddańczy sługa jego cesarsko-królewskiej mości nieboszczyka Franciszka I, nie może strawić, że na urzędy propagandy zagranicznej mianowano, lub mają być mianowani ludzie, nie należący do stronnictwa endecji. Każdy, kto nie jest endekiem, musi tedy być germanofilem. A jeżeli ktoś jest germanofilem, natychmiast musi zawierać układy z Niemcami. Endecja z eks. Głąbińskim na czele, od kilku dni z wytrwałością manjaków rzuca oszczerstwa i na Rząd, w którym ma swoich ludzi!) i na tow. Daszyńskiego, a choć wiedzą, że kłamią i bezczeszczą uczciwych ludzi, nic ich w niecnej robocie nie powstrzyma, albowiem niezłomną ich zasadą jest: łżyć i bezcześcić, ile tylko się da, zawsze coś niecoś z tego zostanie.

Ale sam p. Głąbiński, który ani jednego dowodu nie posiada na poparcie swych zarzutów, skierowanych pod adresem rzekomych „germanofilów", opowiada na wiecu, że to u niego zjawił się delegat niemiecki, w celu porozumienia się z nim. A jeśli tak, więc z żelazną logiką wysnuwa wniosek:

„Jeśli u mnie zjawił się ten delegat niemiecki, to nie mam racji przypuszczać, że nie był u innych grup, i u tych, co zdradzają dążności filoniemieckie. Tam się toczą pogawędki polityczne".

Za pozwoleniem, panie profesorze! Jeśli Niemiec zjawił się u pana, to dlatego, że znając przeszłość polityczną pana i pańskiej partji, mógł śmiało liczyć na to, że właśnie z Endekami najłatwiej porozumie się. Wszak porozumiewało się Koło endeckie w Petersburgu z katami carskimi, a Koła polskie w Berlinie i Wiedniu z kajzerami niemieckim i austrjackim! Czemuż więc dzisiaj stało cośkolwiek na przeszkodzie porozumieniu wsteczników endeckich z pogrobowcami junkrów niemieckich?

I właśnie fakt, że Endecja tak bardzo krzyczy o rzekomem porozumieniu się „germanofilów, z Niemcami, każe przypuszczać, że to Endecja jest na drodze porozumienia się z Kappami i Lüttwitzami i że w takich razach dobrze jest krzyczeć: gwałtu — dla odwrócenia uwagi od siebie.

Cóż to za Niemiec był u pana, p. Głąbiński, i czego on chciał? Czy aby nie jest pan na śliskiej drodze, prowadzącej prosto do germanofilstwa?

Brak miejsca nie pozwala nam zająć się mową p. Seydy, jednego z kandydatów do buławy hetmańskiej po samym Dmowskim. Przytaczamy tylko rezolucje, brzmiące tak:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 29 sierpnia Polacy i Polki: 1) składają hołd walecznej i zwycięskiej armji naszej, oraz dzielnym jej francuskim towarzyszom broni, z generałem Weygand'em na czele;

2) Wzywają społeczeństwo do wytrwania w czujności wobec zewnętrznych i wewnętrznych wrogów państwa i pochwalają patrjotyczny wysiłek społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego, celem stworzenia zachodniej armji rezerwowej;

3) Żądają reorganiazcji armji, oraz wyrugowania z niej tajnych organizacji i oczyszczenia szeregów z żywiołów, uprawiających w niej politykę;

4) Żądają zbadania przyczyn poprzednich klęsk i ukarania winnych;

5) żądają rewizji urzędów cywilnych, zmiejszenia liczby urzędników do niezbędnej normy i usunięcia z urzędów osobników nieudolnych i niesumiennych;

6) żądają zasadniczo rozdzielenia funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego wodza armji;

7) żądają polityki zagranicznej, szczerze, stanowczo i konsekwentnie opartej o sojusz z państwami sprzymierzonemi;

8) żądają umiejętnego i energicznego wysiłku rządu dla korzystnego załatwienia sprawy Gdańska, G. Śląska, oraz dla zjednoczenia z macierzą tych ziem na wschodzie, które są polskie i do Polski ciążą".

Pierwsza rezolucja jest sabotowaniem i bojkotowaniem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza i zapowiada ostrą, nie przebierającą w środkach walkę z nim.

Druga jest przyznaniem się do próby zdrady stanu przez tworzenie odrębnej armji poznańskiej, mającej służyć do wyłącznego użytku Endecji, do walki bratobójczej wewnątrz kraju, do kontrrewolucji społecznej.

Trzecia wykazuje niezłomną wolę Endecji opanowania armji, ponieważ bez pomocy armji nie dadzą sobie rady, choćby mieli na swe usługi rezerwy poznańskie. „Tajna organizacja w wojsku", to wszyscy ci, co nie stoją jawnie po stronie Endecji, co nie uznają genjuszu wojskowego Dowbora, kapitulanta przed Niemcami.

Czwarta jest dalszym ciągiem poprzedniej i jej rozszerzeniem.

Piąta zmierza do zendeczenia urzędów i usunięcia wszelkich elementów „nieprawomyślnych" z endeckiego punktu widzenia.

W pierwszym rzędzie idzie tu o Min. Spraw Zagranicznych.

Szósta rezolucja jest próbą obezwładnienia Naczelnika Państwa w rzeczach wojskowych i uczynienia zeń figurki reprezentacyjnej.

Siódma jest lokajskim ukłonem w stronę Ententy. Rezolucja prosta i beztreściwa, choćby z tego już względu, że Ententa sama jest niezgodna, a jej stosunek do Polski jest bardzo różnolity.

Ósma wreszcie tylko w pierwszej swej połowie jest słuszna, w drugiej zaś jest mętną lutosławszczyzną, która tyle już razy zaszkodziła Polsce.

Razem wziąwszy wszystkie żądania Endecji, streścić się one dadzą w jednem: zaprowadzeniu w Polsce endeckiego bezładu nierządu, usunięcia tych osób i grup, których praca i działalność wyrosła na gruncie bezwzględnego przeciwstawienia się endeckiej polityce i które nigdy nie zejdą na jej tory.

Symbolem walki Endecji o władzę jest konflikt między Poznaniem a resztą Polski. W Poznaniu Endecja rozłożyła się obozem, tam szykuje szeregi zbrojne, tam przebywa mistrz ceremonji Dmowski, tam na łonie majątku własnego odpoczywa Dowbor. Tam jest Mekka endecka. Tam knuje się plany „zbawienia" Polski.

Nie wątpimy, że lud pracujący Polski (nie wyłączając Poznańskiego), który z takiem bohaterstwem zdusił najazd zewnętrzny, bez trudu załatwi się z próbą najazdu endeckiego.

Rezolucje wieców endeckich i przemówienia Głąbińskich i Seydów w końcu sierpnia 1920 r., będą ciekawym przyczynkiem dla badaczy dziejów ojczystych i dowodem, jak trafnem jest przysłowie, że których Pan Bóg chce zgubić — rozum im odbiera.

Listy z Brazylji.

(Korespondencja własna).

Rio Grande, 4 lipca.

Miasto Rio Grande, jest zbudowane na równej nizinie i wygląda jak na wyspie, bo dookoła jest otoczone wylewami morskiemi nigdy nie wysychającemi. Nie więcej jak dwu kilometrowa odległość dzieli miasto od portu morskiego, największego w całym Stanie — Rio Grande do Sul.

Do portu tego przychodzi i odchodzi co tydzień po kilka a nawet i kilkanaście okrętów mniejszych krajowych, dochodzą także i wielkie okręty zagraniczne. Ruch przemysłowy tutaj jest wielki, bo oprócz portu i kilkudziesięciu mniejszych i większych warsztatów — jest kilka większych fabryk, z których dwie tkackie, jedna tow. Włosko-Brazylijskiego, druga należy do potomków Rheigatzów (Niemców), dziś uchodzących za tutejszych patrjotów. W obydwu tych fabrykach pracuje razem wziąwszy blisko 3 tysiące robotników i robotnic.

Trzecia fabryka, powszechnie tutaj przezwana „Frygorifikiem", rzuca się w oczy zaraz przy wjeździe do portu. Jest to wielki pięciopiętrowy gmach, mieszczący w sobie przeszło czterdzieści różnych departamentów. Gmach ten pobudowano specjalnie do zabijania wołów, robienia konserw, solenia i suszenia mięsa, topienia tłuszczów i mrożenia mięsa. Fabryka ta jest własnością północno-amerykańskich magnatów świńskich, zorganizowanych w tak zw. tow. „Swift" powszechnie znanem z powieści „Bagno", napisanej przez znanego amerykańskiego pisarza Jptona Sindaira.

Tow. „Swift" ze swoją fabryką bardzo się przyczyniło do podniesienia tego miasta. Trzeci rok idzie, jak zaczęto pracować w tej fabryce, około tysiąca robotników tam ma zajęcie. Tow. to ma swoje centrum z wielkiemi zakładami w Chicago, zaś w Ameryce południowej ma kilkanaście takich fabryk: w Paragwaju, Urugwaju, Argentynie i Brazylji. Tow. to należy w swym fachu do najlepiej zorganizowanych i najbogatszych w świecie.

W Rio Grande w rzeźni tego tow. zabijają od trzystu do ośmiuset wołów dziennie; mięso jest składane w lodowniach, zbudowanych podług najnowszych wymagań dzisiejszej techniki. Następnie takie mięso mrożone, twarde jak kamień, ładowane jest na okręty i wysyłane do Anglji.

Życie w tem mieście dla zwykłego niefachowego robotnika jest bardzo trudne, bo drożyzna jest straszna. Kilo chleba kosztuje 1.200 rajsów, cukru 1.900, ryżu — 950, 100 kawałków miękkiego drzewa kosztuje 12.000, worek drzewnego węgla 4.000. Płaca za pracę w stosunku do ceny produktów jest bardzo niska, bo w niektórych miejscach panowie niby chlebodawcy nie wstydzą się płacić 450 rajsów za godzinę, zaś kobietom i dziewczętom aż 200 rajsów za godzinę. Z powodu niskiego wynagrodzenia za pracę, odbywają się często strajki robotników, kończące się częściowo zwycięstwem.

Wszyscy prawie Polacy mieszkają w jednej części miasta, które tu jest przezwane „Miastem Nowym" lub „Piachonni"; i faktycznie piachu tam nie brak, jak i nie brak jest wody w czasie deszczu.

Rodzin polskich tu zamieszkuje z górą 200 w tem 330 mężczyzn i 348 kobiet. Polacy tutaj przybyli częściowo za pierwszej i drugiej emigracji — niektórzy podorabiali się własnych domów ale ludzi zamożnych prawie niema. Prawda, że p. S. Narożnego wartość domów i posiadłość szacują na kilkadziesiąt tysięcy milerajsów, p. S. Grabskiego także na kilkanaście tysięcy ale to nie stanowi jeszcze majątku.

Na tylu Polaków jest zaledwie jedna jedyna polska „Wenda", (Sklep spożywczy większy z napojami) p. J. Dziekanina, jedna piekarnia polska „Varsovia" p. Zblewskiego i coś w rodzaju cukierni, lub restauracji ma w swym domu p. Sieczka.

Domy, przez Polaków zamieszkałe, łatwo poznać, bo prawie wszędzie w domach polskich ściany są przybrane portretami naszych bohaterów narodowych i wieszczów.

Polacy mają tutaj własny dom, w którym mieści się towarzystwo polskie, p. n. „Białego Orła" istniejące dwadzieścia kilka lat, członków w Tow. jest obecnie, około stu kilkunastu, cele najważniejsze Tow. są: szerzenie oświaty i utrzymanie szkoły polskiej, dla której (trzeba to tutejszym Polakom przyznać) starano się o nauczycieli fachowych i lepiej tutaj opłacanych aniżeli w innych polskich szkołach w Brazylji. Polacy tutejsi składają się przeważnie z robociarzy i są pomiędzy nimi ludzie różnych przekonań. Jednak godzą się, jak przystało na ludzi rozumnych, czego dowodem istnienie tylko jednego polskiego towarzystwa, grupującego w sobie wszystkich, jedynie ci zanadto pobożni, których na szczęście jest niewiele) trochę z podełba patrzą na mniej pobożnych.

Przy towarzystwie polskiem „Białego Orła" lat temu kilka był zorganizowany sklep spółdzielczy polski, (zdaje się, jedyny na całą Brazylję). Sklep rozwijał się znakomicie, jednak z braku ludzi sumiennych i do prowadzenia sklepu przywykłych, sklep upadł, pozostawiając po sobie smutne i przykre wspomnienie dla całej tutejszej kolonji polskiej.

Dzisiaj, chcąc zło naprawić, powinni wszyscy ci Polacy, którzy pozostali dłużnymi sklepowi za pobrane produkta i towary, rachunki swe z Towarzystwem „B. O." załatwić. Tow. to z powodu upadku sklepu i nie uregulowaniu tych rachunków — jest zadłużone na kilka tysięcy hypoteki, od której musi płacić wysokie procenta. Rodacy tutejsi, jak starzy tak i młodzi, cieszą się, że ojczyzna nasza jest wolna i że Piłsudski, nasz kochany Naczelnik Państwa dobrze i rozumnie rządzi, starając się by w kraju naszym nietylko było żyć dobrze „możnym panom", ale także chłopom i robotnikom, za co mu zasyłamy serdeczne podziękowanie z dalekich stron Brazylji, wznosząc okrzyk:

Niech żyje nasz najukochańszy Prezydent Ludowej Republiki Polskiej Józef Piłsudski!

Władysław Topaczewski.

Kronika polityczna.

W sprawie represji przeciwko Żydom.

W sprawie wyjątkowych zarządzeń, wydanych przeciw żołnierzom Żydom, interwenjowali w Prezydjum Rady Min. i u min. wojny gen. Sosnkowskiego przedstawiciele Zjednoczenia Polaków wyznania mojżeszowego — prof. Dickstein i pos. Löwenstein, tudzież pos. tow. Liberman.

Na tych konferencjach sprawa ta została wyczerpująco i wszechstronnie wyświetlona. Jak się dowiadujemy przyczynią się one do zakończenia tego przykrego konfliktu, a to tem bardziej, że żadnemu z czynników zainteresowanych nie może i nie powinno zależeć na zaognieniu stosunków polsko - żydowskich.

Likwidacja komitetów plebiscytowych.

Na zasadzie uchwały Rady Ministrów z d. 29 lipca r. b., Komitety plebiscytowe na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, w Warmji i na Mazurach znajdują się w likwidacji. Wobec tego Rządowa Komisja Likwidacyjna do spraw plebiscytowych podaje do powszechnej wiadomości, że odtąd ewentualne np. zaległe ofiary na te cztery Komitety nie będą przez nie przyjmowane. Zarazem Komisja prosi, aby wszystkie ofiary, złożone w redakcjach pism, stowarzyszeniach lub u poszczególnych osób na wskazane Komitety, przelano na rachunek tej Komisji w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Warszawie, a dowody zaś, jako to: kwitarjusze, rachunki, kwity i t. p. przesłano pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 69, Ministerjum Skarbu, Departament Budżetowy, Rządowa Komisja Likwidacyjna do spraw plebiscytowych.

Pan Głąbiński jest ordynarnym kłamcą.

(PAT). Prezydjum Rady Ministrów nadsyła nam następujący komunikat:

Rada Ministrów stwierdza, że żaden z jej członków nie udzielił panu Głąbińskiemu wiadomości, jakoby wniosek o zawarciu sojuszu z Niemcami był postawiony na posiedzeniu Rady Ministrów, ani też dyskusji nad tym tematem nie było.

Uchwalono przed ogłoszeniem tej uchwały poprosić telegraficznie nieobecnych na posiedzeniu ministrów, pp. Śliwińskiego i Grabskiego o stwierdzenie tego faktu.

Uchwała zapadła jednomyślnie.

Prezydent Ministrów (—) Witos.

P. Piltz w Pradze.

(PAT). Czeskie Biuro Prasowe donosi: Poseł polski w Pradze, p. Erazm Piltz, przybył do Pragi i w czwartek był na posłuchaniu u ministra spraw zagranicznych, d-ra Benesza. Odwiedził następnie prezydenta ministrów, z którym konferował o wszystkich aktualnych kwestjach politycznych. Wobec tego, że rząd czecho-słowacki zamianuje w najbliższym czasie swego przedstawiciela w Polsce, zapanują między oboma krajami normalne stosunki.

Co mówi p. Paderewski.

(PAT). Korespondent „Exelsiora" miał w Aix les Bains wywiad z Paderewskim, który wyraził wielką wdzięczność zwycięskiej Polski dla Francji z powodu pomocy, jaką udzieliła Polsce w momencie krytycznym. Paderewski dodał, że olbrzymia liczba uciekinierów i zbiegów rosyjskich, którzy schronili się w Prusach Wschodnich, przyćmiewa tryumf oręża polskiego; należy się bowiem obawiać porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Jeżeli akcja wojskowa Polski miałaby się zatrzymać na linji, wyznaczonej przez Radę Ambasadrów, to pomoc, udzielona Polsce, byłaby zbyt krucha. Być może, iż będzie koniecznem posunięcie się po za tę granicę. Sytuacja polityczna Polski, zdaniem Paderewskiego, jest znakomita. Rząd obecny jest istotnie rządem, który opiera się na jedności narodowej. Należy się spodziewać w bliskiej przyszłości porozumienia z Rumunją i Czechosłowacją.

Odezwa Białoruskiej Komisji Wojskowej do Białorusinów.

Bracia Białorusini!

Moskale-bolszewicy wygnali was z kraju ojczystego — Białorusi! Zmuszeni jesteście tułać się na obczyźnie, gdy tymczasem wróg gwałci i naigrawa się nad pozostałemi tam w domu matkami, żonami i siostrami waszemi, grabi i pustoszy ziemię naszą, wywozi zboże, bydło i cały nasz dobytek.

Bracia Białorusini! Trzeba nam zrzucić to jarzmo moskiewsko-bolszewickie i stać się gospodarzami własnej ziemi, dać wolny i niepodległy byt naszej Ojczyźnie! Zbawienie Ojczyzny od nas samych zależy!

Dlatego na mocy dekretu Polskiego Najwyższego Wodza Józefa Piłsudskiego z dn. 22 października 1919 r. Nr. 3670/I, istnieje nasza Białoruska Komisja Wojskowa, która tworzy nasze wojsko białoruskie i zapisuje do szeregów białoruskich ochotników Białorusinów: w m. Łodzi, ul. Skwerowa nr. 1, w Warszawie, ul. Szpitalna 12. A więc bracia Białorusini! wszyscy zapisujcie się do właściwych oddziałów białoruskich, w których komenda i mowa jest białoruską. Niech nikogo nie zabraknie w szeregach własnych obrońców Ojczyzny — Białorusi.

⁂

Naczelnik Państwa w ciągu ostatnich 2 dni otrzymał między innemi następujące telegramy:

1) Mam zaszczyt prosić Naczelnika Państwa, by przyjął wyrazy głębokiego szacunku i powinszowania z powodu wspaniałego zwycięstwa bohaterskiej Polski. (—) Generał Ferry.

2) Proszę przyjąć najgorętsze powinszowania od delegacji słowackiej w Paryżu z powodu zwycięskiej ofensywy armji polskiej.

(—) Doktór Christian.

3) Słowacka Rada Narodowa z wielkim entuzjazmem pozdrawia Pana Naczelnika Państwa i bohaterską Armję Polską z powodu zwycięstwa nad hordami bolszewickiemi. Radość nasza jest wielka, ponieważ bratni naród polski jest jedyną nadzieją ujarzmionego narodu słowackiego.

Zakopane, Prezydjum Rady:

(—) Ks. prof. Frant, Tehlicka, Ungles

4) Delegaci wszystkich organizacji polsko-amerykańskich, zebrani w Waszyngtonie, by prosić rząd amerykański o pomoc dla Polski, przesyłają wyrazy głębokiego hołdu i powinszowania z powodu wielkiego zwycięstwa i życzą, aby zwycięstwo to w dalszym pochodzie oswobodziło Polskę, Europę i cywilizację od barbarzyńców Wschodu.

(—) Ks. Fronczak, ks. Franciszek Wazeter.

5) Pełni wielkiej radości patrjoci polscy w Paryżu przesyłają wyrazy czci Obrońcom naszej niepodległości. Niech żyją Piłsudski, Witos, Daszyński!

(—) Konrad Drzewiecki.

Członkowie Klasowych Związków Zawodowych, którzy przebywają w szpitalach wojskowych w Warszawie, lub powrócili z frontu i potrzebują jakiejkolwiek pomocy dla siebie lub rodzin mogą zwracać się osobiście lub zapomocą pocztówek, Jasna 3, I piętro, pokój Nr. 2, do Wydziału Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem przy Robotniczym Komitecie Obrony Niepodległości.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 30 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 30 sierpnia 1920 r.:

Dnia 29 b. m. wojska nasze, witane owacyjnie przez ludność miejscową, wkroczyły do Augustowa.

Napotkane oddziały litewskie zachowują się przyjaźnie.

Na odcinku białostockim nieprzyjaciel w dalszym ciągu, nie wytrzymując naszego naporu, cofa się w kierunku wschodnim. Sokółka, Gródek i Narew zostały przez nas opanowane. Oddział bolszewicki, który w rejonie Małej Narewki usiłował zorganizować poważniejszy opór, został odrzucony i zmuszony do panicznej ucieczki.

Na odcinku brzeskim spokój.

W rejonie Zamościa oddziały nasze dzielnie stawiają czoło armji konnej Budiennego.

Grabowiec, przejściowo przez nas opuszczony, został w kontrataku odzyskany.

Na wschód od Lwowa sytuacja bez zmiany. Uporczywe ataki nieprzyjaciela na Zadworze i Pohorylce, zostały odparte. Kolumna nieprzyjacielska dopuszczona pod Pohorylcami na dystans 50 kroków od naszych pozycji, poniosła olbrzymie straty.

Rejon Żydaczowa i Chodorowa oczyszczono z luźnych oddziałów jazdy nieprzyjacielskiej.

(—) Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa przesyła następujący komunikat:

Flotylla wiślana w walce z bolszewikami.

Dnia 29 b. m. przybyła do Warszawy flotylla wiślana pod dowództwem kpt. marynarki Jarocińskiego. Flotylla ta brała czynny i zaszczytny udział w ostatnich walkach z bolszewikami pod Bobrownikami, Nieszawą i Płockiem.

Pod Bobrownikami okryła się chwałą załoga statku „Moniuszko", który, wobec wielokrotnie przewyższających sił nieprzyjaciela, zmuszony był, po wystrzelaniu ostatnich nabojów, wysadzić załogę na ląd i tu przyjąć walkę. W walce tej polegli śmiercią bohaterską ppor. Pieszkański i kpt. statku Mizer.

Pod Płockiem flotylla wzięła czynny udział w obronie mostu na Wiśle, który był jedyną drogą odwrotu dla nszych sił, znajdujących się na prawym brzegu Wisły. Bolszewicy, zaatakowani przez nasze statki pancerne „Minister", „Wawel" i „Stefan Batory" zmuszeni byli skierować swój ogień na rzekę, dając czas naszym siłom lądowym na odpowiednie przegrupowania. W walce tej statek „Batory" został ciężko uszkodzony przez 12 pocisków nieprzyjacielskich, załoga jednak nie opuściła statku i ostrzeliwała się po bohatersku ostatnią ocalałą armatą.

Ofiarnem świadectwem postaw naszych marynarzy i ich dzielności są nieodżałowane straty, złożone w ofierze Ojczyźnie i obowiązkowi.

Niemcy w odwrocie.

Lyon, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Berlina donoszą: Prasa niemiecka jednomyślnie potępia wykroczenia wrocławskie. „Berliner Tageblatt" pisze: Tłum dał się pociągnąć elementom nacjonalistycznym i reakcyjnym do ekscesów, dla których niema słów potępienia, a których konsekwencje w polityce zagranicznej nie dadzą się przewidzieć. „Vossische Zeitung" pisze: Prawdziwie odpowiedzialnymi są ci, którzy od miesięcy podburzali na wiecach i w dziennikach. Wreszcie w „Vorwaerts" czytamy: Pangermaniści i antysemici uszkodzili akta w konsulacie polskim i francuskim, lecz postępowaniem tem zaszkodzili tylko ludowi niemieckiemu.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Z powodu wydania przez partje polskie i niemieckie wspólnej odezwy do ludności górnośląskiej w celu zaniechania dalszej walki, prasa polska i niemiecka zamieszcza swoje uwagi. Prasa polska akceptuje odezwę i ze swej strony nawołuje do spokoju. Prasa niemiecka ocenia ugodę różnie. Centrowy, zwłaszcza śląski „autonomiczny" jej kierunek wita ugodę szczerze, odłam zaś rządowy zarzuca Polakom brak szczerości. Prasa socjalistyczna oświadcza się również za ugodą, domaga się jednak ukarania „winnych Polaków", hakatystyczna zaś prasa ocenia ugodę jako klęskę niemiecką, bo ugoda akceptuje wydalenie z Górnego Śląska Sicherheitswehry i wszystkich tych, którzy tu przybyli w ostatnim roku, nie pochodzą stąd i uprawiają agitację. Te warunki naturalnie nie podobają się hakatystom, bo dotyczą przedewszystkiem ich organizacji.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). W Katowicach i powiecie katowickim, gdzie obowiązuje jeszcze wzmocniony stan oblężenia, zaprowadziły władze koalicyjne dla gazet cenzurę prewencyjną. Wojskowe władze koalicyjne zakazały rozszerzania w mieście Katowicach i powiecie katowickim „Gazety Robotniczej", organu Polskiej Partji Socjalistycznej, za rzekome przekroczenie jednego z przepisów prasowych. Redakcja pisma poczyniła kroki reklamacyjne.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą z Berlina, że w niedzielę 29 b. m. odbyło się w Berlinie demonstracyjne zebranie w sprawie wypadków górnośląskich. Rezolucja wiecu domaga się usunięcia z Górnego Śląska Francuzów, jako przyjaciół Polaków.

Gabinet socjalistyczny w Rumunji.

Nauen, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Dzienniki wiedeńskie donoszą o upadku gabinetu rumuńskiego Avarescu. Utworzenia nowego rządu podjął się socjalista Florescu, który ma utworzyć gabinet czysto socjalistyczny.

Anglia szykuje się do podboju Rosji.

Paryż 29 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. „Petit Parisien" donosi z Londynu: Podczas gdy stanowisko polityczne Krasina i Kamieniewa w Londynie jest jeszcze mocno niepewne, przygotowują angielscy i rosyjscy kupcy rzeczywiste podjęcie stosunków handlowych pomiędzy oboma krajami. W ostatnich tygodniach rosyjscy rzeczoznawcy handlowi przebywali w wielkich centrach handlowych angielskich i jest prawdopodobnem, że, skoro tylko będą usunięte trudności polityczne, odebrane zostaną w Londynie i Glasgowie znaczne zamówienia. Pewna liczba przemysłowców, zwłaszcza fabrykantów lokomotyw i obuwia, poczyniła zamówienia w większych rozmiarach.

Wiadomości telegraficzne

według P. A. T.

Wojska bolszewickie opuściły Wilno dn. 25 b. m. Władzę objęli Litwini. Ogłoszono stan wyjątkowy.

— Armja polska w ostatnich walkach zdobyła ⅔ całego parku artyleryjskiego armji sowieckiej.

— Prasa angielska podaje wiadomości, że gen. de Viart, zwiedzając teren walk polsko-rosyjskich na pograniczu Prus wschodnich, widział trupy żołnierzy polskich, straszliwie zeszpecone. Zebrano dowody, iż byli to żołnierze ranni, dobici przez bolszewików.

— Gen. Weygand przyjechał w sobotę wieczorem do Paryża. Generał był przedmiotem gorącej owacji. W niedzielę przyjął gen Weyganda minister wojny.

— Według wiadomości z Sewastopola p. d. 26 b. m., na froncie kubańskim trwają uporczywe walki.

— Kierenski oświadczył się przeciwko Wranglowi.

— „Times" donosi z Teheranu, że bolszewicy opanowali Enzeli. Anglicy nie mają połączenia z Mezopotamją.

— Według prasy angielskiej, w angielskich zw. zaw. górników panują silne tendencje strajkowe.

— W Wirtembergji rozpoczął się strajk generalny. Powodem nałożenie podatku od pracy.

— „Bohemja" donosi, że w Wiedniu znajduje się centrala agitacji komunistycznej, pozostająca w ścisłych stosunkach z Moskwą. Na czele tej centrali stoi komunista austrjacki Kause. W biurach tej centrali pracują między innymi: komunista Słowacki, Juraszek i komunista z Pragi Sonnenstein.

Przed Bugiem i za Bugiem.

(Od specjalnego korespondenta wojennego).

V.

Gdy byłem przed paru dniami w Siedlcach, bawił tam prezes ministrów p. Witos, któremu delegacja włościan przedkładała swoje potrzeby.

A stan tych okolic, a bardziej jeszcze miejscowości położonych za Bugiem, jest niezmiernie ciężki.

Szczególnie daje się we znaki brak koni. Bolszewicy w odwrocie zabierali furmanki, na których uciekali. Po dwu, trzech dniach pozbywano się chłopa w łatwy sposób. Całe wsie są bez koni, a bardzo często także i bez furmanek.

Jeżeli się zważy, że czas jest obecnie na ozimą orkę, to rzecz oczywista, że w tych okolicach na przyszły rok będzie głód.

Pod względem aprowizacji jest już obecnie bardzo ciężko. Mąki mało, albo niema jej zupełnie, kartofli brak, ceny są bardzo wysokie, bo w tych okolicach nie mają obecnie pieniądze dla ludności znaczenia.

Wsie i miasta są zalane rublami sowieckiemi, których obecnie nikt nie bierze, za marki zaś nie wiele się kupi, bo właśnie brak jest najpotrzebniejszych rzeczy.

Zaprowidowanie miejscowości, oczyszczonych od bolszewickiego najazdu, staje się sprawą palącą. Wojska bolszewickie nie wiozły z sobą żywności wcale, aprowidując się na miejscu. Tak przy ofensywie, jak i przy odwrocie.

Kraj więc jest z żywności ogołocony. Ludność wielu miejscowości nie widzi już od dłuższego czasu chleba. Że to się fatalnie odbije, zwłaszcza na dzieciach, to oczywiste. Sądzę, że dużą by tu oddać mogła usługę amerykańska organizacja Y. M. C. A., która udziela przecież pomocy nietylko żołnierzom. Pozatem Komitet Pomocy Dzieciom winien czemprędzej zorganizować akcję ratowniczą, tem więcej, że grasuje tu czerwonka, zabierając dużo ofiar. Apteki i składy apteczne są ogołocone przez bolszewików, którzy je upaństwowili. A nie mając wiele środków leczniczych, zabrali takowe, nie płacąc wcale, albo rublami sowieckiemi, teraz bez wartości. Lekarze z wielu okolic przed przyjściem bolszewików pouciekali. Stan więc sanitarny budzi poważne obawy.

Pisałem już w jednej z poprzednich korespondencji, że władze cywilne opóźniają swój powrót. Jest to bardzo źle. Gorzej jednak jest wskutek tego, że nie myśli wracać żandarmerja polowa. Skarżą się na to władze wojskowe. Mało jest podoficerów, armja zaś jest zajęta nieprzyjacielem, sztaby nie mają czasu zajmować się stosunkiem żołnierza do ludności. Od tego jest żandarmerja, która jednak gdzieś utknęła na wypoczynku. Winna wracać jaknajprędzej. Należałoby jaknajprędzej uruchomić linję kolejową Warszawa-Białystok. Ułatwiłoby to operacje wojskowe, aprowidowanie armji i ludności, co ma wielkie znaczenie, jeśli chodzi o jaknajszybszy powrót do pracy pokojowej.

***

Ludność dopytuje się, czy otrzyma jakie odszkodowanie za straty, poczynione przez bolszewików. Należałoby to wyjaśnić i czemprędzej podać do wiadomości.

W jednej z rozmów pułkownik Dąb-Biernacki zupełnie słusznie zauważył, że przy zawieraniu pokoju należałoby zażądać od bolszewików odszkodowania w postaci zwrócenia koni, nie zaś w równoważniku pieniężnym, co tem więcej jest ważne, że wskutek wojny w Polsce jest wogóle brak koni.

Gospodarcze potrzeby są tak ogromne, że rząd warszawski musi o nich poważnie pomyśleć i energicznie rządzić.

***

W Bielsku „Rewkom" składał się z miejscowej ludności: prezesem był Wilczyński, były rosyjski marynarz, sekretarzem Sobysiewicz.

Naczelnikiem „czrezwyczajki" był niejaki Czeszko, również miejscowy. W okolicach dalej za Bugiem położonych ludność wstępowała do instytucji sowieckich bądź na skutek ogłoszeń o wakujących posadach, bądź też z obawy przed pobraniem do wojska. Na ogół był zastój gospodarczy, prywatny bowiem handel ustał, towarów nie można było sprowadzać, te, które były — znajdowały się pod rozporządzeniem bolszewików, którzy natomiast rozwinęli propagandę z dużym nakładem energji i środków finansowych, wiece, wszelkiego rodzaju druki, a nawet przedstawienia teatralne były użytkowane do celów propagandy. W Siemiatyczach np. została bolszewicka trupa aktorska, używana dla celów propagandy. Może o niej w popłochu ucieczki zapomniano, a może pozostała z nieprzymuszonej woli, jak owi oficerowie rosyjscy w Drohiczynie, którzy, widząc, że zaczęła się ucieczka Rosjan, zostali umyślnie, by się oddać do niewoli. Widocznie uciążliwa praca dla bolszewizmu już im się sprzykrzyła.

Aczkolwiek nawet w takim Bielsku drukowano olbrzymią ilość odezw, plakatów i ulotek wszelkiego rodzaju, to jednak centralą wszelkiej propagandy był Białystok, gdzie akcję w tym kierunku prowadził Tadeusz Radwański, gorliwy, dodać trzeba, współpracownik białostockiego „Gońca Czerwonego".

W Białymstoku, gdzie była prawdziwa kuźnia komunistyczna, bolszewicy znaleźli najwięcej zwolenników wśród ludności miejscowej. „Bund" i „Poalej-Sjon" stanęły oficjalnie do współpracy z bolszewikami. Partje te są naturalnie żydowskie, więc siłą rzeczy powstała wersja, że wszyscy żydzi są po stronie bolszewików. Takie uogólnianie jest oczywiście fałszywe. Młodzież żydowska, zgrupowana w „Poalej-Sjon" i „Bundzie", przystąpiła do bolszewików, natomiast żydzi starzy i ortodoksalni zachowywali się, jeśli nie opornie, to biernie.

Komendantem obwodu białostockiego został Mieczysław Łoganowski, który był pionkiem w rękach Rewolucyjnego Tymczasowego Komitetu, funkcjonującego pod przewodnictwem J. Marchlewskiego, tańczącego przecie tak, jak mu Lenin, Radek i Trocki w Moskwie zagrają.

Miejsce postoju. **Wł. W-i.**

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Z powodu wstąpienia kilku członków Komitetu Robotniczego P. P. S. w Żyrardowie do I pułku Obrony Warszawy, organizacja miejscowa przystąpiła do uzupełniających wyborów. Wybrani zostali tt. Samowski, przewodniczący, Karliński, zastępca przewodniczącego, Orlikowa, sekretarka, Rowińska, zast. sekretarki, Widowska, skarbniczka.

W niedzielę d. 8 sierpnia wybrany został Robotniczy Komitet Obrony przed najazdem, przy którym powstał Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem i ich rodzinami. Przewodniczącą komitetu jest tow. Rowińska. Wydział urządził zbiórkę na rzecz żołnierza, która przyniosła mk. 4.700, z tej sumy za mk. 1.500 zakupiono papierosów, które wręczono tow. Choińskiemu dla wręczenia towarzyszom ochotnikom z I pułku w Pruszkowie.

Nie w smak tutejszej kołtunerji, że robotnicy własnemi siłami pragną tworzyć komitety dla obrony przed najazdem i w celu niesienia pomocy obrońcom Ojczyzny, ochotnikom i ich rodzinom.

Dn. 11 sierpnia 38 towarzyszy partyjnych wyjechało do pułku I Obrony Warszawy z przewodniczącym komitetu tow. Choińskim na czele. A oto już w 2 dni potem miejscowy burmistrz p. Jędrychowski, znana kreatura endecka, „zarekwirował" dla garnizonu lokal P. P. S., w którym mieści się czytelnia i bibljoteka robotnicza i kancelarja kooperatywy robotniczej. Może byłoby słuszniej, miast uniemożliwiać lub utrudniać prace instytucjom robotniczym przez zabieranie im lokali, by miejscowe władze zarekwirowały część obszernych prywatnych lokali większości opasłych burżujów żyrardowskich. Zapytujemy, w czyim leży interesie, by przez bezwzględne zarządzenia prowokować ludność robotniczą, zorganizowaną w P. P. S.?

F. Row.

Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości.

Posiedzenie R. K. O. N. odbędzie się dzisiaj we wtorek, 31 sierpnia o godz. 6 wiecz.

Wieczór I pułku.

W dniedzielę, 29 b. m. w Sali Rozrywek żołnierza i ochotnika, urządzonej staraniem Wydziału Opieki R. K. O. N., odbyły się dwa przedstawienia o godz. 6-ej i 8-ej dla żołnierzy I-go Ochot. pułku Obrony Warszawy.

Na wstępie tow. Skłodowski w krótkich, ale dobitnych słowach podkreślił rycerską działalność naszej armji i życzył pułkowi, który wkrótce ma wyruszyć na front, zwycięzkich walk.

P. Modrzewska, artystka Teatru Polskiego z wielkiem uczuciem wypowiedziała „Po bitwie", utwór K. Makuszyńskiego oraz na bis kilka mniejszych utworów.

Piosenka na tle życia sejmowego w wykonaniu p. Hellerówny wywołała nadzwyczajne zaciekawienie wśród słuchaczy. „Ochotnik I p. Radwan ujął publiczność nastrojowym wierszem „Dzwoń Zygmuncie".

Para młodocianych tancerzy, Józio Matyszewski i Zosia Niewińska z wdziękiem wykonali „taniec holenderski". Znana tancerka p. Zofja Pilancówna własnym utworem „Legjonistka" i mazurkiem Wieniawskiego wszystkich zachwyciła.

Bardzo spodobały się popisy braci Danlo, które wykazały dużo siły i zręczności.

Pp. Narcyz Matyszewski i Mela Kubańczykówna z życiem i werwą odtańczyli mazura oraz na bis i ogólne żądanie foxtrota.

P. Zmigryderówna ładnie odśpiewała dwie piosenki Moniuszki. Taniec amerykański w wykonaniu p. Palulis wzbudził ogólne ożywienie.

Pan St. Śliwiński w swych pełnych dowcipu i humoru kupletach i piosenkach oraz jako „wywoływacz" wzbudzał homeryczny śmiech zebranych.

Rozbawieni żołnierze ze smutkiem opuszczali salę, żałując, że miłe godziny przechodzą tak prędko.

Sprawy rolne.

Ustawa o tak zwanej reformie rolnej, uchwalona przez Sejm latem r. b., wywołać musi nadzwyczajny ruch w dziedzinie stosunków rolnych. Tysiące ludzi u nas z natury rzeczy zacznie się interesować ustawodawstwem rolnem, narodzi się tysiące i tysiące sporów i wątpliwości. Wobec tego „Główny Urząd Ziemski“ dobrze uczynił, powierzając Feliksowi Brodowskiemu opracowanie „Zasad Ustawodawstwa Agrarnego w Królestwie Polskiem“ za czas ostatniego półwiecza. Ustawy dotychczas na terenie Kongresówki obowiązujące rozrzucone po różnych rosyjskich wydawnictwach, mało dostępne dla stron krzywdzonych i poszukujących sprawiedliwości, tutaj zostały zebrane, zgrupowane i oświetlone.

To jednak połowa zadania dopiero spełniona. Należy jaknajprędzej uprzystępnić ludowi ustawy agrarne niepodległego państwa polskiego, rzecz pierwszorzędnej wagi i z prawnego i z politycznego stanowiska. Profesor Jaworski w zbiorze „Praw Państwa Polskiego“ poświęcił zeszyt czwarty Ustawom Agrarnym. Ten surowy zbiór dobry jest dla prawników. Urzędnikom Urzędu Ziemskiego, a cóż dopiero stronom zainteresowanym ten surowy materjał zgoła wystarczyć nie może. Nietylko włościanin i robotnik rolny, ale i urzędnik, o ile niema specjalnego przygotowania, nie może zrozumieć ustawy specjalnej. Trzeba mu ją uprzystępnić, wyjaśnić, spopularyzować. Wszędzie, na Zachodzie, podejmują takie wydawnictwa. Czynią to organizacje specjalne, czynią dla swoich celów organizacje polityczne. Uważalibyśmy za wskazane, aby wydawnictwo podobne na szeroką zakrojone miarę, w dużej ilości broszur prawnych i prawno-społecznych podjął „Urząd Ziemski“. Broszury podobne, dobrze napisane, przez autorów dostatecznie wyspecjalizowanych, obdarzonych talentem popularyzacyjnym, umiejących pisać po polsku — mogą oddać bezcenne usługi i przyczynić się do rzeczy, która nam wszystkim na sercu leżeć powinna, do kształcenia obywateli w Polsce.

S. P.

Tow. Kłusek Emil—„Pell“

poległ dnia 21 sierpnia 1920 r. w Mysłowicach podczas walki z zieloną policją niemiecką — gnębicielką ludu polskiego na Śląsku Górnym, ugodzony kulą wroga, przeżywszy lat 20.

Cześć bohaterowi sprawy ludu polskiego na Śląsku Górnym!

Towarzysze broni.

Tow. Emil Kłusek, pseudonimu „Pell“, pochodził z Szopienic, miasta, położonego w bliskości granicy polskiej.

W latach ostatnich był jednym z najbardziej popularnych i lubianych towarzyszy na Śląsku Górnym.

Zadziwiał wszystkich swem poświęceniem dla sprawy, swą bezgraniczną odwagą.

Zawsze wesół, pełen swady, silny i zręczny umiał uniknąć już wiele razy niebezpieczeństwa ze strony ścigającej go Sicherki. Prześladowania nie gnębiły go, nie łamały. Przeciwnie, jeno czyniły go mocniejszym, zaciętszym. W bojach ostatnich zawsze był pierwszy. Umiał swą odwagą i wolą zaskarbić serce ludu, porwać go do czynu, do walki. Zginął, jak bohater, w śmiałym wypadzie na broniącą się policję zieloną w Mysłowicach.

Życie i zgon tow. Kłuska — to nowa karta w księdze bohaterskich zapasów ludu polskiego z przemocą obcą.

Cześć Mu i sława!

Mar.

Z życia partji.

C. K. W.

W piątek, dn. 3 września, o godz. 10 rano w lokalu Związku Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie C. K. W. łącznie z Klubem posłów socjal.

Wszystkich tow. członków C. K. W. i Związku Posłów prosimy o obowiązkowe przybycie.

Posiedzenie Wydziału Zagranicznego.

Posiedzenie Wydziału Zagranicznego C. K. W. odbędzie się we wtorek 31 sierpnia 1920 r. o godz. 12 w południe. Proszeni są o bezwarunkowe przybycie tow. tow. K. Czapiński, Z. Kisielewski, W. Lieberman, M. Niedziałkowski, St. Posner, Wł. Wolert.

W dniu 1 września r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Nowe pismo partyjne. Skutkiem wyroku paryskiego, rozdzierającego Śląsk Cieszyński na dwie części, przez co Frysztat, gdzie wychodzi „Robotnik Śląski“, odcięty został kordonem granicznym od Cieszyna i skutkiem surowej cenzury listów i wszelkiego rodzaju utrudnień, stosowanych przez rząd czeski wobec prasy polskiej, polska część Śląska Cieszyńskiego znalazła się nagle bez własnego organu partyjnego. Aby wypełnić tę lukę i zaspokoić niezbędną potrzebę ruchu naszego na Śląsku, uchwalił Komitet Obwodowy przystąpić bezzwłocznie do wydawania własnego pisma. Już w najbliższy zatem piątek wyjdzie w Cieszynie „Pobudka“, tygodnik socjalistyczny, której redaktorem ustanowił K. Obw. tow. posła Tadeusza Regera.

Wszystkich towarzyszów partyjnych uprasza się o poparcie przez nadsyłanie artykułów lub korespondencji i zyskiwanie odbiorców, administracje wydawnictw i pism robotniczych zaś prosi się o nadsyłanie egzemplarzy zamiennych i zamieszczenie odpowiedniego ogłoszenia. „Pobudka“ wychodzić będzie co tydzień w piątek; cena pojedynczego numeru 3 marki, ćwierćrocznie 12 marek. Adres: „Pobudka“, tygodnik socjalistyczny, Cieszyn polski; Śląsk, ul. Dworkowa 15, numer telefonu: 226/VI.

Broszury aktualne. Broszury, wydawane przez Rob. Komitet Obrony Niepodległości: „Bojowcy“, „Maksym Gorkij o Rewolucji Bolszewickiej“, „Szkice z Rosji Bolszewickij“, Eckhardta „Droga do Pokoju“ — nabywać można w administracji „Robotnika“, Warecka 7, w Wydziale Propagandy Rob. Kom. Obr. Niepodległości, Marszałkowska 116, oraz w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

Koło inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1914 do 1919-go brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bieżącego tygodnia, t. j. najdalej do d. 28 b. m. zgłosili się do sekretarjatu koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój Nr. 6) od godz. 7 do 8-ej wiecz. celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie uprasza się wszystkich sympatyków, dotychczas niezarejestrowanych, o zgłaszanie się w powyżej wymienionym terminie.

P. P. S. w Centr. warszt. samochodowych. Na posiedzeniu komitetu dzielnicowego praskiego w dniu 30 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Koła P. P. S. z Centralnych warsztatów samochodowych, na którym uchwalono prosić O. K. R. o urządzenie wiecu w piątek. Wybór zaś zarządu Koła odłożono do zebrania następnego.

Sekretarjat dzielnicy Śródmieścia czynny jest w dnie powszednie od godz. 7 do 8 wiecz. w lokalu O. K. R. (Jerozolimska 56, pokój Nr. 6) i wzywa wszystkich członków dzielnicy, by najdalej do 1-go września r. b. zgłosili się z książeczkami partyjnemi dla dokonania rejestracji i opłacenia składek.

Zebranie dziel. kom. Powiśla odbędzie się w dniu 31 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Solec 68.

Zebranie członków egzekutywy Kom. Kolejowego odbędzie się dn. 31 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie kom. dziel. Mokotowskiej odbędzie się w środzę, dn. 1 września o godz. 7 wiecz. w lokalu Bagatela 12-a.

Zebranie ogólne dzielnicy Praskiej odbędzie się w środę, dn. 1 września o godz. 7 wiecz. w lokalu Kępna 15.

Zebranie kom. dziel. Powązki odbędzie się w środę, dn. 1 września o godz. 8 wiecz. w lokalu Okopowa 30.

Ogólne zebranie dzielnicy Ochota odbędzie się w środę, dn. 1 września o godz. 7 wiecz w lokalu Grójecka 46, 36.

Ogólne zebranie dzielnicy Bródno—Pelcowizna odbędzie się w środę, dn. 1 września o godz. 5 pp. w lokalu róg Białołęckiej.

Z ruchu robotniczego.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. Metal. (Leszno 53) wzywa delegatów i mężów zaufania ze wszystkich fabryk i warsztatów metalowych na posiedzenie, mające się odbyć w czwartek dnia 2 września o godz. 7 wiecz. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieki nad niem. Najbliższe zebranie zarządu Robotniczego Wydziału wychowania dziecka i opieki nad niem odbędzie się dziś, 31 sierpnia o g. 6 w lokalu „Robotnika“, Warecka 7. Uprasza się o bycie wszystkich członków oraz przedstawicieli związków zawodowych. Sprawy b. ważne.

Wypłaty robotnikom przy robotach fortyfikacyjnych. Naczelne dowództwo, Polowy Szef Inż. i Sap. podaje do wiadomości publicznej, że w celu wypłaty robotnikom cywilnym, zajętym przy robotach fortyfikacyjnych, którzy zostali z takowych robót już zwolnieni, lecz z jakichkolwiek bądź powodów nie otrzymali na miejscu zapłaty za robociznę, powołana została specjalna tymczasowa Komisja Likwidacyjna.

Komisja będzie wypłacać zaległą należytość podług poszczególnych grup i miejscowości, gdzie robotnicy pracowali i będzie zawiadamiała osoby zainteresowane drogą obwieszczenia w prasie:

a) z jakiej grupy i miejscowości (t. j. gdzie pracował) odbywa się wypłata, b) gdzie i o jakiej godzinie należy zgłaszać się po odbiór pieniędzy, c) w jakim terminie każda poszczególna wypłata będzie się odbywać.

Przy zgłoszeniu się po odbiór pieniędzy, bezwarunkowo należy mieć przy sobie paszport.

Obecnie wypłaca się robotnikom, którzy pracowali na odcinku Zegrze.

Po odbiór pieniędzy należy się zgłaszać do Biura Sekcji 9, Mechanicznej, Magistratu m. st. Warszawy (Ratusz), codziennie od godz. 9-ej rano do godz. 1 i od 4-ej do 7-ej po południu do dnia 4-go września 1920 r.

Po dniu 4-tym września żadne reklamacje grupy Zegrze uwzględniane nie będą. (PAT.).

Kelnerzy baczność. Jutro w środę, o godz. 9 rano zebranie w sprawie odszkodowań wojennych i oprocentowania na korzyść rodzin żołnierzy.

Kronika.

Zw. Mł. Socjalistycznej a represje przeciwko żydom. Wobec tego, że żołnierze wyzn. mojż. są wysyłani masowo do obozu koncentracyjnego w Jabłonnie, my młodzież zgrupowana pod sztandarem Zw. Polsk. Młodz. Socj. protestujemy przeciwko podobnym wybrykom czarnej reakcji, przeciwko podobnemu traktowaniu obywateli, którzy narówni z innymi życie swe niosą Ojczyźnie w ofierze.

„Czasopismo Górniczo-Hutnicze“ i „Czasopismo Naftowe“ zostały czasowo zawieszone z powodu powołania głównego redaktora p. Stanisława Kamińskiego do czynnej służby wojskowej.

Powrót ludności. Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje, że do powiatów: Sierpeckiego, Ciechanowskiego, Przemyskiego, Mławskiego, Makowskiego, Ostrowskiego, Ostrołęckiego, Łomżyńskiego, Kolneńskiego, Wysoko-Mazowieckiego, Białostockiego i Bielskiego (Grodzieński) dozwolony jest obecnie powrót miejscowej ludności bez żadnych ograniczeń.

Sala rozrywek żołnierza i ochotnika. (kino Polonja, róg Jasnej i Sienkiewicza). Dziś i jutro program składany: muzyka, śpiew, deklamacja, balet, produkcje cyrkowe, przemówienie o chwili bieżącej. Wstęp dla wojskowych 1 marka.

Wyroki Sądu polowego. Sąd polowy 13-ej dywizji piechoty, jako sąd doraźny, zasądził dnia 5-go sierpnia 1920 r. w swem miejscu postoju: podporucznika Marcina Goldsteina, z 210 baonu saperów, za zbrodnię tchórzostwa z § 243 w. u. k., popełnioną w ten sposób, że 25 lipca 1920 r. podczas walk z nieprzyjacielem z Zbarażu porzucił swój pluton i uciekł do taborów — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zwierzchnik sądowy wyrok ten zatwierdził i w drodze łaski zamienił karę śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia.

— Sąd polowy 13-tej dywizji piechoty, jako sąd doraźny, zasądził dnia 13 sierpnia 1920 r. w swem miejscu postoju: podporucznika Wincentego Przyjemskiego, dowódcę baonu wart. pozn. 1/VII za zbrodnię z § 327 w. u. k., popełnioną w ten sposób, że dnia 29 czerwca 1920 r. bez ważnych przyczyn, pod pozorem choroby, samowolnie bataljon swój opuścił, udając się do szpitala w Poznaniu i nawet formalnie nie zdał dowództwa bataljonu innemu oficerowi — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został tego samego dnia wykonany.

(m) **Zwalczanie lichwy wojennej.** Celem radykalnego zwalczania lichwy, komendant policji polecił uruchomić niezwłocznie specjalne oddziały policyjne z pośród funkcjonarjuszów policji umundurowanej i śledczej, któreby dokonywały systematycznych obchodów i rewizji, kontrolując przestrzeganie cen maksymalnych i ujawniając wszelkie przejawy niestosowania się do zarządzeń, mających na celu, przeciwdziałanie lichwie. Winnych należy niezwłocznie pociągać do odpowiedzialności przed sądem doraźnym.

Napad na pociąg Czerwonego Krzyża. W Nasielsku przed kilku dniami o godz. 1 w nocy, do stojącego w pobliżu stacji na bocznej linji pociągu, złożonego z kilku wagonów Czerwonego Krzyża i Białego Krzyża, wpadł (do wagonu Czerwonego Krzyża) jakiś mężczyzna w czapce kolejarza i w kożuszku. W wagonie tym spała sama sanitarjuszka, Stefanja Potocka. Napastnik z okrzykiem „dawaj pieniądze“ rzucił się na nią, schwycił za gardło i zaczął dusić. Gdy Potocka wszczęła alarm, zuchwały opryszek włożył jej pięść w usta, lecz napadnięta zaczęła go gryźć. Widocznie Potocka miała zbyt ostre ząbki, gdyż rabuś nie mógł znieść bólu i z okrwawionemi palcami wyskoczył z wagonu i ukrył się w ciemnościach nocy. Na krzyk napadniętej podążyli wszyscy pracownicy z sąsiednich wagonów Czerwonego i Białego Krzyża. Również nadbiegło kilku posterunkowych z policji kolejowej oraz żołnierze, będący w przejeździe na stacji. Wśród przybyłych na ratunek zjawił się i... sprawca napadu, lecz był on już przebrany w mundur żołnierski. Świeże ślady krwi na pogryzionych palcach wskazywały, że (zatrzymany po wydaniu go przez kolegę) istotnie brał udział w zuchwałym napadzie. Osłabiona z pobicia i przestrachu Potocka również poznała w aresztowanym sprawcę napadu. Dalsze dochodzenie ustaliło, że ujęty namawiał dwóch swoich kolegów do udziału w ograbieniu wagonu Białego Krzyża, gdzie podczas sprzedaży artykułów żywnościowych widział kasetkę, napełnioną banknotami. Ponieważ koledzy nie zgodzili się na tą niecną propozycję,

więc zatrzymany sam udał się na rabunek, lecz w ciemności, zamiast do Białego Krzyża, wtargnął do wagonu Czerwonego Krzyża. Ujętego przewieziono do Nowego Dworu i oddano władzom wojskowym, które rozpatrzą sprawę przez sąd doraźny.

(m) Echa napadu przy ul. Siennej. Wacław Rokuszewski, który dokonał napadu na swoją żonę przy ul. Siennej Nr. 20, został w dniu wczorajszym aresztowany przez 20-ty komisarjat w domu Nr. 34 przy ul. Książęcej, w mieszkaniu Aleksandry Żuk, którą również aresztowano. Znaleziono na miejscu 3 pierścionki złote, koc, prześcieradło, chustkę oraz 11,045 mk. gotówką. Aresztowanych razem z dowodami przesłano do 6-go komisarjatu.

(m) Wypadek z windą. Przy ul. Inżynierskiej Nr. 3 w firmie przewozowej „Wróblewski i Ska“, naładowano windę elektryczną meblami, celem przewiezienia na 4-te piętro. Przy wzniesieniu się windy do wysokości 3-go piętra, pękła lina i wskutek niedziałania hamulców, winda spadła na dół. Znajdujący się w windzie: Ludwik Witkowski — magazynier i robotnicy: Antoni Zagajczyk i Wojciech Matułko odnieśli lekkie obrażenia ciała. Poszwankowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

(m) Wypadek samochodowy. Przy ul. Wierzbowej Nr. 6, samochód wojskowy Nr. 310, prowadzony przez sierżanta Wydziału Wywiadowczego przy Sztabie Generalnym, Jana Karzewskiego, wskutek złamania się tylnego koła i przechylenia się zbił szybę wystawową firmie Krzyżanowski i Włoczewski. Poszkodowani oceniają stratą na sumę 100,000 mk.

(m) Samobójstwa. Przy ul. Mokotowskiej Nr. 14, w mieszkaniu pp. Kulnerów, z okna 6-go piętra wyskoczył na bruk Witold Stanisław Tomczycki, lat 37, ochotnik, i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Przy ul. Twardej Nr. 60 m. 2, Adam Karpiński, żandarm, będący w odwiedzinach u znajomej w mieszkaniu Janiny Łażewskiej, w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w głowę. Po nałożeniu opatrunku przez lekarza pogotowia został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego.

Samobójstwo. Wczoraj przy ul. Barbary nr. 12 na 4 piętrze klatki schodowej, w celu samobójczym, usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w głowę 44-letni Józef Jodłowski, stolarz warsztatów kolejowych. Przy Jodłowskim nie znaleziono żadnych szczegółów przyczyny samobójstwa.

Napadnięta przez męża. Przy ul. Siennej nr. 90 w mieszkaniu Marji Rokuszewskiej napadł na Rokuszewską mąż jej Wacław i przy pomocy nieznanych Rokuszewskiej mężczyzny i kobiety związali jej ręce i nogi i pod groźbą rewolweru i noża zrabowali ukryte na piersiach 7 tysięcy marek i biżuterję, wartości 15 tysięcy mk., poczem zbiegli. Rokuszewska z mężem nie żyła już od 3-ch miesięcy.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI. „Grube ryby“, komedja w 3-ch aktach Michała Bałuckiego.

Premjera w teatrze „Miraż“

Teatr Praski wznowił 3-aktową komedję Bałuckiego, znaną z tak świetnego wystawienia przed kilku laty w „Rozmaitościach“ z Frenklem, Kamińskim i Wojdałowiczem w rolach głównych. Oczywiście, scena praska, nie posiadająca tak wybitnych artystów, jak teatr „Rozmaitości“, nie mogła w zupełności sprostać trudnemu zadaniu. Niemniej jednak staranna reżyserja p. Marjana Tatarkiewicza, oraz dobra gra artystów, zasługują na uznanie. Prym dzierżył p. Konstanty Tatarkiewicz w roli radcy Pągatowicza, pełen świetnie obmyślanej, pomysłowej i dosadnej charakterystyki życiowej. P. Janowski, nieco sztywny w akcie 1-ym „rozegrał“ się w aktach następnych i grał z życiem. Jowialnych staruszków wybornie odegrali pp. Zejdowski i Bartoszewska. Panie Ordężanka (Wanda) i Tatarkiewiczówna (Helena) mile i z wdziękiem „szczebiotały“. Dobry aktor charakterystyczny p. Gorecki miał niezbyt odpowiednią dla siebie rolę amanta Henryka, zaś Borkowski był młodo ucharakteryzowany na obywatela Burczyńskiego.

Na II-gi program w „Mirażu“ złożyły się: farsa z francuskiego p. t. „Kobieta i posąg“, niezbyt oryginalna w pomyśle, dowcipie i sytuacjach. Można byłoby rzec: „Ach! wszystko to już było“. Za to pp. Artówna, Nowicka, Downunt i Zarzycka grali z życiem i szczerze. „W koszarach Mirażowych“, pod wodzą „miniaturowego“ kaprala Dudzińskiego zmobilizowana brać artystyczna mirażowa, w osobach pp. Zarzyckiej, Madziarówny, Bieleckiej, Wikarskiej i Hanusza popisywała się w szeregu aktualnych, niekiedy zgrabnych, piosenek. Na specjalne wyróżnienie zasługuje nastrojowy wiersz Ksawerego Glinki o nurku, ginącym w nurtach morza Czarnego na widok mordowanych przez bolszewje Polaków.

M. L.

OTWARCIE „QUI PRO QUO“.

W niedzielę nastąpiło rozpoczęcie nowego sezonu zimowego pod wytrawnem kierownictwem Boczkowskiego. Dano aktualną 2-aktową revue z prologiem i epilogiem p. t. „W godzinę cudu“, pióra znanych i popularnych autorów, a więc: Toma, Własta, Ślaza, Benedykta Hertza, Domosławskiego i Teki z muzyką Jerzego Boczkowskiego oraz różnych kompozytorów. W 1-ej odsłonie widzimy żołnierzy na froncie, pełnych animuszu, o dziarskiej postawie. Wesoło nucą piosenki, oraz przyjmują podarki i listy. Rej wodzą jednak zabawny Pomerańc, ex-kolporter Wątróbka oraz młodociana Bronia, przybywająca na front bez zezwolenia rodziców. Akt ten kończy się wizją Szatana-bolszewika, czyhającego tak niefortunnie na Polskę.

W drugiej odsłonie widzimy na „Placu Zamkowym“ dwóch przestraszonych „polityków“ z powodu (niedoszłej!) ofensywy bolszewickiej, sklepikarkę-paskarkę, obok prawdziwie dzielnych ochotników. Utwór pisany jest szczerze, z istotnym talentem.

Obok dowcipu, werwy i życia, zbiorowa revue „W godzinę cudu“ owiana jest szczerym sentymentem i nutą patrjotyczną. Niema tu zgrzytu, ani fałszu. Wystawiono i wykonano revue z niezwykłą starannością (reżyserja Domosławskiego). Artyści grali doskonale, zwłaszcza Zniesz, Tom, Domosławski, Macherski i Kuncewicz, obok miłej śpiewaczki Bolskiej, figlarnej Pogorzelskiej, Hertenówny i Zimińskiej. Dekracje artysty-malarza Galewskiego wyjątkowo piękne z doskonałą perspektywą w 2-ej odsłonie.

W młodym kompozytorze Meyerholdzie teatr „Qui pro Quo“ zyskał utalentowanego kapelmistrza, który prowadził orkiestrę sprężyście i z wybitną muzykalnością.

M. L.

Z Opery. Jutro otwarcie sezonu operowego. Ukaże się „Halka“ z pp. Zboińską-Ruszkowską, Kuncewiczówną, Dygasem, Ostrowskim i Narożnym. Początek o godz. 7½ w. W czwartek „Aida“. Początek o g. 7 wiecz. Obie opery poprowadzi dyr. Młynarski. W piątek „Madame Butterfly“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Lilla Weneda“, jutro „Szpieg“.

Teatr Polski. Dziś ostatni raz Bałuckiego „Klub kawalerów“. Jutro ostatni raz „Krakowiacy i Górale“. W czwartek po raz pierwszy ukaże się komedja R. Ruszkowskiego p. t. „Wesele Fonsia“ ze znakomitym artystą Antonim Fertnerem w jednej z ról głównych.

Teatr Mały. Dziś i codziennie amerykańska komedja Tarkingtona „Klaudjusz“ z Grabowskim w roli tytułowej.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Skowronek“.

Teatr Bagatela. Dziś i jutro „Bęben“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Grube ryby“.

Teatr Powszechny. Dziś i dni następnych „Chrześniak wojenny“.

POKWITOWANIA.

Na skutek apelu „Robotnika“ do rzesz pracujących o pomoc dla żołnierza polskiego, my malarze firmy W. Plachciński, wraz z majstrem, postanowiliśmy opodatkować się na czas trwania wojny w stosunku 1% od sta i zebrane sumy co sobota składać na ręce redakcji „Robotnika“.

Lista Nr. 1. S. Dąbrowski mk. 15, A. Niedzielski mk. 15, J. Ulnagel mk. 14, W. Bielski mk. 14, M. Wysocki mk. 14, S. Rózga mk. 14, J. Zarębski mk. 14, M. Pluta mk. 14, M. Sołtys mk. 14, W. Jeżewski mk. 10, R. Broda mk. 10, M. Granda mk. 5, W. Plachciński mk. 155. Razem mk. 359.

Na rannych żołnierzy: Fabryka stolarska Inwalidów mk. 500. Orkiestra marjawicka w Sobótce frontu Grajewo mk. 560.

Na Wydział opieki i wychowania dziecka robotniczego: Aleksander Nowakowski mk. 25 (80 kop. srebrem, 1 mk. niem. srebr., 13 kop. miedzi i 14 fen. miedz.). Białorusin mk. 500.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl